CZĘSTOCHOWSKIE
STUDIA TEOLOGICZNE
XXIX 2001

KS. ANTONI DUNAJSKI

NOVO MILLENNIO INEUNTE – INSPIRACJE PASTORALNE DLA KOŚCIOŁA W POLSCE

Wydany na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 przez Jana Pawła II list apostolski *Novo millennio ineunte* (dalej – NMI) bardzo słusznie został nazwany przez ks. bpa Piotra Liberę „prawdziwym duszpasterskim paradygmatem ukazującym, tak pasterzom jak i całemu Kościołowi, perspektywę zadań pastoralnych w nadchodzącej epoce"[1]. Analizując ten dokument od strony metodologicznej, pastoraliści z łatwością dostrzegli w nim nawiązanie do tzw. „wzorca historiozbawczego", w ramach którego wspomina się i odczytuje w znakach czasu zbawcze dzieła Boga. Pozwala to – w przestrzeni chrześcijańskiej wiary, nadziei i miłości – doświadczane „dziś" widzieć w perspektywie „jutra". Przyszłość staje się wówczas nie tylko wizją, ale przede wszystkim moralnym zobowiązaniem. W takiej właśnie perspektywie nasze „teraz" Ojciec święty poddaje refleksji w czwartym rozdziale Listu, zatytułowanym „Świadkowie miłości" i tam odnajdujemy najwięcej inspiracji pastoralnych.

W refleksji pastoralnej trzeba zawsze uwzględnić dwie przesłanki: empiryczną i objawioną. W *Novo millennio ineunte* przesłanka empiryczna jest jakby domyślna. Należałoby tu przywołać to wszystko, co już wcześniej – zwłaszcza odwiedzając różne kraje i narody – powiedział Ojciec święty o świecie w którym żyjemy. Zawsze wykazywał przy tej okazji nadzwyczajne wyczucie rzeczywistości. Przesłanką objawioną jest dla Ojca Świętego kontemplacja oblicza Jezusa Chrystusa oraz biblijny aksjomat: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali" (J 13, 35).

Analizując List, a zwłaszcza czwartą jego część, pod kątem zawartych w nim inspiracji pastoralnych dla Kościoła w Polsce, przesłankę empiryczną należałoby uzupełnić o nasze rodzime doświadczenia oraz o dane, które podsuwa nam socjologia religii. Dla Kościoła w Polsce bowiem wciąż jeszcze – choć w coraz mniejszym stopniu – istnieje jakaś *differentia specifica*, która powoduje, że ma on swój specyficzny obraz. Do niedawna obraz ten rozbudzał w nas tani optymizm, że i tak jest u nas sytuacja lepsza niż na Zachodzie, że kościoły w Polsce są pełne, a aktywność duszpasterska przynajmniej wystarczająca. Dziś już zaczynamy nabierać pod tym względem wątpliwości i z większą nieco odwagą próbujemy rekonstruować obraz współ-

1 Zob. Bp P. Libera, *Wskazania duszpasterskie* w *«Novo millennio ineunte»*, „Miesięcznik Diecezji Pelplińskiej" 2001, z. 3, s. 184.

czesnego polskiego katolicyzmu stwierdzając z niepokojem, że w sferze religijnej zwracamy się do Zachodu nie tą stroną, którą moglibyśmy dziś Europę zachodnią zachwycić lub przynajmniej ubogacić.

Profesor Luis Dupre z Uniwersytetu w Yale wyraził opinię, że w Europie zachodniej chrześcijaństwo już dawno utraciło swoją twórczą i integrującą siłę, nadającą kształt życiu osobistemu i społecznemu. Religia chrześcijańska, która pozwoliła się wchłonąć przez zlaicyzowaną kulturę straciła według Louisa Dupre swoją rację bytu[2].

Ksiądz abp Henryk Muszyński słusznie zauważa, że w modelu, w którym samo chrześcijaństwo zostało postawione pod znakiem zapytania nie ma już miejsca dla naszego Kościoła „masowego", a przynajmniej coraz trudniej będzie je odnaleźć. Podstawowymi przejawami (i pewnie zaletami) wciąż jeszcze u nas dominującego duszpasterstwa masowego są według tego autora utrwalone w ramach pobożności ludowej tradycyjne nabożeństwa (np. Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa), kult maryjny (zwłaszcza pielgrzymki do sanktuariów), kult relikwii oraz udzielane przy różnych okazjach błogosławieństwa. Towarzyszy temu żywa wiara w Boga oraz przywiązanie do katolicyzmu, co ma dość istotny wpływ na zachowanie narodowej tożsamości. Jako negatywne cechy Kościoła masowego ks. abp Muszyński wymienia: prymitywny obraz Boga, powierzchowną eklezjologię, „dziwną" eschatologię, przecenianie zewnętrznych i kultowych form religii, „niedocenianie konsekwencji wynikających z treści wiary i związanych z nią obowiązków moralnych", dość selektywną akceptację dogmatów wiary, religijną pasywność, a zwłaszcza „rozdźwięk miedzy kultem i etosem"[3].

Pytając o duchową kondycję Kościoła nad Wisłą na progu trzeciego tysiąclecia, ks. Roman Rogowski mówi o „sześciu chorobach współczesnej polskiej wiary", którymi są: masowość, manifestacyjność, przerost administracji, abiblijność, „polska gnoza" oraz prywatność[4]. Widać, że przeciwko cnocie religijności Polacy grzeszą zarówno *per excessum*, jak i *per defectum*. Przy tworzeniu programów duszpasterskich nie powinno się tej diagnozy lekceważyć. Być może nie w pełni adekwatne do wszystkich regionów, ale na pewno nie wyssane z palca są sygnały socjologów religii, że w ostatnim dziesięcioleciu wielkich transformacji (nie tylko ekonomicznych) w odniesieniu do prawie wszystkich współczynników opisujących poziom religijności polskiej młodzieży zauważa się spadek uczestnictwa we Mszy św. (czasami aż o 50 %), i to mimo znaczącego wzrostu frekwencji na katechezie w szkołach. Coraz częściej mówi się, że katechizacja szkolna odrywa od ołtarza i osłabia naturalne więzi z parafią. Wszystko to wzbudza niepokój o przyszłość Kościoła w Polsce, ale niedowierzanie pesymistycznym prognozom socjologów religii byłoby grzechem, zwłaszcza dla teologa-pastoralisty.

Często z nostalgią wspomina się anegdotę z życia Kardynała Hlonda, który podczas jakiejś podróży zagranicznej został zapytany: – Co wy, jako biskupi i duszpasterze robicie, że w Polsce kościoły ciągle są pełne. Kardynał miał odpowiedzieć: – Po prostu bijemy w dzwony, i ludzie sami przychodzą... Dziś już bicie w dzwony nie wystarcza. Potrzebne są nowe wizje duszpasterskie, nowe programy, nowe inicjatywy. A te potrzebują nowych inspiracji. Opatrzność Boża zadbała, że inspiracje te przychodzą prosto z Rzymu od Papieża, który doskonale zna polskie realia i można

2 L. Dupre, *Refleksje na koniec tysiąclecia*, „Tygodnik Powszechny" z 19.07.1998.
3 Abp H. Muszyński, *Przyszłość Kościoła masowego w Polsce*, „Więź" 1998, nr 12, s. 13-14.
4 R. Rogowski, *Pytania o wiarę*, „Trzecie Tysiąclecie" 1997, nr 1, s. 57-58.

mieć głębokie przekonanie, że pisząc List apostolski „do Biskupów, Duchowieństwa i Wiernych" całego Kościoła, nie jeden raz wracał myślą do kraju nad Wisłą.

Zadziwiające, z jaką konsekwencją w *Novo millennio ineunte* Ojciec święty przechodzi od kontemplacji oblicza Chrystusa do myśli o potrzebie opracowania nowego programu duszpasterskiego, do „zdecydowanego i planowego działania na płaszczyźnie Kościoła powszechnego i Kościołów partykularnych" (NMI 42). W praktyce ma to być najpierw budowanie „komunii miłości" na płaszczyźnie życia sakramentalnego.

Odwołując się do pism św. Teresy z Lisieux papież przypomina, że „Miłość jest naprawdę «sercem» Kościoła" i że „Miłość jest wszystkim". Jest to bardzo bliskie Augustynowemu „Kochaj i czyń co chcesz". Z duszpasterskiego punktu widzenia jest to postulat ważny, podstawowy. Aby jednak był właściwie interpretowany, w naszej działalności pastoralnej musimy przypominać, że istotą miłości jest pragnienie i urzeczywistnianie dobra drugiej osoby. Zbyt często pewne praktyki i postawy naganne z punktu widzenia obyczajowości chrześcijańskiej (czyli grzeszne) są usprawiedliwiane lakonicznym stwierdzeniem: „to przecież było z miłości"; „przecież się kochamy". Może warto wrócić do fundamentalnego w tej materii dzieła Ks. Kardynała Wojtyły *Miłość i odpowiedzialność*. Miłość bowiem dojrzewa i weryfikuje się przez odniesienie do kategorii odpowiedzialności. Jak bardzo miłość i odpowiedzialność oddalają się dziś od siebie najlepiej świadczy gwałtowny wzrost rozwodów, małżeństw niesakramentalnych i tzw. wolnych związków. Tylko miłość odpowiedzialna prowadzi do komunii osób i pozwala w niej trwać.

Tak pojętej miłości trzeba się uczyć. Ojciec święty chce, aby uczynić Kościół „domem i szkołą komunii" i widzi w tym wielkie wyzwanie na rozpoczynające się nowe tysiąclecie (NMI 43). W praktyce oznacza to:

- „krzewić duchowość komunii" jako zasady wychowawczej (jest to zwłaszcza zadanie dla środowisk i instytucji formujących człowieka- chrześcijanina);
- odczuć więź z bratem (bliźnim) jako „kimś bliskim", by łatwiej odgadnąć jego potrzeby i pragnienia (szczególnym miejscem tego rodzaju doświadczeń powinny się stać rodziny oraz małe grupy eklezjalne – formacyjne i diakonijne);
- szukać w drugim człowieku „przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć jako dar Boży" (NMI 43).

Niestety, Kościół w Polsce nie może się jeszcze pochlubić szczególnym darem rozpoznawania charyzmatów. Zbyt często jeszcze w ludziach dynamicznych, twórczych i samodzielnych widzimy zagrożenie dla ludzi już „ustawionych", a Kościół hierarchiczny – na wszystkich swoich szczeblach – nie stworzył jeszcze wystarczającej przestrzeni dla Kościoła charyzmatycznego. To jest nie tylko problem potrzeby dowartościowania nowych ruchów eklezjalnych, ale także problem dowartościowania wielkich i mądrych, często także świątobliwych katolików świeckich, którzy mają Kościołowi wiele do podpowiedzenia, ale ich opinie nie mają zwykle większego znaczenia tylko dlatego, że nie zajmują oni w kościelnych strukturach wystarczająco eksponowanego stanowiska. Z drugiej strony – jakby na przekór zdrowej logice – ów brak „duchowości komunii" razi zwłaszcza u sporej grupy polityków, którzy w swoich oficjalnych wypowiedziach najczęściej odwołują się do wartości chrześcijańskich.

Według Ojca świętego nowe stulecie ma być najpierw czasem „umocnienia i zabezpieczenia komunii" wewnątrzkościelnej. Z definicji niejako budowaniu tej komunii

ma służyć instytucja papieskiego prymatu oraz kolegialność biskupów. Na szczeblu parafialnym budowaniu tej komunii powinni służyć w pierwszej kolejności miejscowi duszpasterze. Współpracując z parafialną Radą Duszpasterską, innymi gremiami przedstawicielskimi, a zwłaszcza liderami działających w parafii ruchów i stowarzyszeń powinni współtworzyć wizję rozwoju parafii i wspólnymi siłami ją realizować. Trzeba jednak najpierw pokonać pokutujące w nas przekonanie, że swoje pomysły na Kościół należy ujawniać dopiero wtedy, gdy ma się pewność, że zgadzają się one z pomysłami przełożonego. To konformistyczne przekonanie, a w efekcie i usposobienie, nie służy realizacji zasady kolegialności i nieuchronnie prowadzi do gubienia rozproszonych w Ludzie Bożym charyzmatów.

Jan Paweł II nie tylko zachęca, ale wręcz zobowiązuje nas, aby „jak najlepiej wykorzystać możliwości (...) instytucji służących komunii" na wszystkich poziomach odpowiedzialności za Kościół, zwłaszcza na szczeblu diecezjalnym i parafialnym, zwracając uwagę na owe „struktury aktywnej współpracy" przewidziane przez prawo kanoniczne (np. Rada Kapłańska, Rady Duszpasterskie i Ekonomiczne). Ich funkcjonowanie ma jednak sens tylko wtedy, gdy jako zasadę przyjmie się „postawę zaufania i otwartości, która respektuje w pełni godność i odpowiedzialność każdego członka Ludu Bożego" (NMI 45). Przyznajmy, że pod tym względem mamy jeszcze w Polsce wiele do zrobienia.

Doświadczenie uczy, że współpraca z wiernymi świeckimi najlepiej układa się tam, gdzie kapłanom udało się wypracować i utrzymać właściwy ich misji autorytet, i gdzie księży „starczało", by odpowiedzieć na potrzeby wiernych. W efekcie „starcza" wiernych świeckich przygotowanych do tego, by odpowiedzieć na oczekiwania duszpasterzy i konstruktywnie z nimi współpracować.

Według Ojca świętego powinna temu towarzyszyć wytrwała praca formacyjna, zmierzająca do uświadomienia sobie „obowiązku czynnego udziału w życiu kościelnym" (np. praca katechetyczna, charytatywna). Jeszcze bardziej niż dotąd trzeba „wspomagać powołania do kapłaństwa i do szczególnej konsekracji", ale – równolegle – należy „coraz lepiej odkrywać znaczenie powołania właściwego świeckim". Szczególnie ważne dla dalszych losów Kościoła jest „popieranie różnych form zrzeszania się, zarówno tradycyjnych, jak i nowszych ruchów kościelnych, ponieważ dają one Kościołowi żywotność, która jest darem Bożym i przejawem prawdziwej «wiosny Ducha»" (NMI 46). Z tych samych względów jako „szczególnie nieodzowne w obecnej chwili dziejowej" należy uznać duszpasterstwo rodzin, które musi dziś się zmagać z wrogimi sobie trendami kultury.

Papieskie wezwanie do pełniejszego zaangażowania ekumenicznego dotyczy z pewnością nie tylko tych regionów Polski, w których mieszkają obok siebie chrześcijanie różnych wyznań. Problematyka ta bowiem w naturalny sposób wpisuje się w całokształt formacji eklezjalnej. Ojciec święty ubolewa, że „przenieśliśmy przez próg nowego tysiąclecia także smutne dziedzictwo przeszłości" (NMI 48). Według jego diagnozy podział w Kościele powstał nie tylko na płaszczyźnie historycznej, lecz stanowi wciąż aktualne zagrożenie iskrzące w relacjach interpersonalnych między chrześcijanami, jako „skutek ludzkiej nieudolności w przyjmowaniu daru", który nieustannie spływa na mistyczne Ciało Chrystusa. Aby tę ranę zaleczyć, trzeba „przezwyciężać nasze lenistwo i ciasnotę serca", kontynuować dialog teologiczny oraz współpracować już dzisiaj tam, gdzie różnice doktrynalne nie muszą stanowić przeszkody, jak na

przykład „współpraca na polu charytatywnym, a nade wszystko wielki ekumenizm świętości" (NMI 48).

Z wewnątrzkościelnej komunii bowiem bierze swój początek miłosierdzie, „skłaniając nas do podejmowania dzieł czynnej i konkretnej miłości wobec każdego człowieka. (...) Jeśli nasze działania rzeczywiście mają początek w kontemplacji Chrystusa, to powinniśmy umieć Go dostrzegać przede wszystkim w twarzach tych, z którymi On sam zechciał się utożsamić" – podkreśla Jan Paweł II (NMI 49). Przypomina jednocześnie, że Kościół powinien stosować „opcję preferencyjną" na rzecz ubogich, bowiem „krajobraz ubóstwa" poszerza się. „Miłosierdzie słów" trzeba wesprzeć „miłosierdziem czynów".

Do szczególnie aktualnych wyzwań współczesności Ojciec święty zalicza także:
- dewastację środowiska naturalnego;
- potrzebę poszanowania życia każdej ludzkiej istoty (od poczęcia do naturalnej śmierci);
- etyczne wykorzystanie nowych zdobyczy nauki (NMI 51).

Problemy te należy rozwiązywać, należycie uzasadniając stanowisko Kościoła we współpracy z wiernymi świeckimi.

Jako zewnętrzny wyraz szczerości intencji, Ojciec Święty proponuje „jakieś dzieło, które stanowiłoby w pewien sposób owoc i pieczęć jubileuszowego miłosierdzia". Zaczynając od Rzymu, jest to decyzja, by ewentualne dochody, jakie pozostaną po pokryciu kosztów Jubileuszu 2000 przeznaczyć właśnie na cele charytatywne. „Miłosierdzie okazane w centrum katolicyzmu winno teraz w pewien sposób skierować się na powrót do świata" (NMI 53). Dla Kościoła w Polsce jest to okazja do rachunku sumienia, czy redystrybucja środków materialnych w poszczególnych diecezjach i parafiach dokonuje się zgodnie z zasadami sprawiedliwości, a zwłaszcza pomocniczości. W praktyce oznacza to potrzebę stałej troski podmiotów bogatszych o los najbiedniejszych parafii i osób.

Nowe tysiąclecie – pisze Jan Paweł II – trzeba rozpocząć „w świetle Chrystusa". Nie wolno nam jednak zapomnieć, że światło to jeszcze nie wszędzie dotarło. Potrzebny jest więc dialog międzyreligijny, który nie może nas zwolnić od obowiązku prowadzenia misji wśród innych narodów. Ewangelizując innych, Kościół musi także ewangelizować i odnawiać siebie, pytając na przykład „na ile nauka Soboru została przyjęta". Jest to także pytanie do Kościoła w Polsce, do każdej diecezji i każdej parafii, a pod pewnym względem także do każdego katolika z osobna. Jedno jest pewne – wskazania Vaticanum Secundum powinny pozostać „niezawodną busolą, wskazującą nam drogę w stuleciu, które się rozpoczyna" (NMI 57).

Zawarte w liście apostolskim *Novo millennio ineunte* refleksje Jan Paweł II kończy optymistycznym wezwaniem: „Idźmy naprzód z nadzieją! Nowe tysiąclecie otwiera się przed Kościołem niczym rozległy ocean, na który mamy wypłynąć licząc na pomoc Chrystusa" (NMI 58). To On pozostaje dla nas źródłem nadziei. W trzecie tysiąclecie wprowadza nas wciąż aktualny mandat, powierzony Kościołowi Jezusa Chrystusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego" (Mt 28, 19). Trzeba, aby obudził się w nas misyjny entuzjazm pierwszych chrześcijan. Trzeba „przyśpieszyć kroku" na drodze, na której towarzyszy nam Chrystus oraz Gwiazda nowej ewangelizacji – Maryja (NMI 58). Zamykają się Święte Drzwi Jubileuszu. Ale brama, którą jest Chrystus, pozostaje wciąż na nowo otwarta.

Na końcu chciałbym się w sposób bardziej szczegółowy, a wiec nieco dłużej zatrzymać na choćby jednym – wynikającym z treści Listu zagadnieniu, a mianowicie na budowania wewnątrzkościelnej komunii w parafii, ukazując to zagadnienie w aktualnej dziś perspektywie współpracy ruchów i stowarzyszeń katolickich. Nie dysponując wystarczającym, pozwalającym na uogólnienia materiałem egzemplifikacyjnym, zagadnienie to postaram się oświetlić na bazie doświadczeń jednej, konkretnej parafii św. Józefa w Tczewie, której proboszczem jestem od blisko dziewięciu lat. Jest to parafia 15-tysieczna, zwarta terytorialnie, z typowymi dla środowisk miejskich problemami społecznymi i duszpasterskimi.

Dzięki pracy poprzednich pokoleń duszpasterzy do tradycji tej parafii należy stosunkowo aktywne uczestnictwo wiernych w życiu sakramentalnym Kościoła (około 40 % obecnych na Mszach św. niedzielnych przystępuje do Komunii świętej). Owocem duszpasterskich wysiłków ostatnich lat jest ciągle zauważalny postęp w zakresie modelowania parafii jako „wspólnoty wspólnot", upodmiotowienia laikatu oraz świadomego tworzenia przestrzeni dla nowych ruchów i stowarzyszeń katolickich i innych, czasami niekonwencjonalnych grup i wspólnot poszerzających zakres duszpasterskiego oddziaływania parafii.

Nasze doświadczenia w zakresie bezpośredniej współpracy pomiędzy ruchami i stowarzyszeniami nie są może zbyt liczne, ale za to prawie wszystkie są pozytywne. Tak widzę współpracę pomiędzy Odnową w Duchu Świętym a usytuowanym przy naszej parafii Stowarzyszeniem Szkoła Nowej Ewangelizacji św. Piotra. Dzięki tej współpracy ponad 1000 parafian (łącznie z całą Parafialną Radą Duszpasterską) przeszło ewangelizacyjny „Kurs Filipa". Młodzież uformowana we wspólnocie oazowej stanowi trzon redakcji parafialnego miesięcznika „Echo Nazaretu", wydawanego pod auspicjami sekcji dziennikarskiej KSM. W zakresie posługi charytatywnej dobrze współpracują ze sobą Caritas Parafialna i Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo (na co dzień Caritas rozwiązuje wszystkie sprawy bieżące, a Stowarzyszenie opiekuje się osobami samotnymi i przewlekle chorymi, a przy ważniejszych, dorocznych akcjach działają wspólnie, wspomagani przez inne grupy, zwłaszcza Ruch Trzeźwości im. św. Maksymiliana Kolbe). Wspólnota Czcicieli Miłosierdzia Bożego zainicjowała i ożywiła Ruch Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego (blisko 1500 deklaracji). Dzięki współpracy Żywego Różańca z innymi grupami modlitewnymi codziennie w parafii odmawiany jest wieczorny różaniec prowadzony – według grafiku – przez przedstawicieli różnych grup, ruchów i stowarzyszeń. Na tej samej zasadzie w każdą pierwszą sobotę miesiąca odbywa się w naszej parafii całonocna adoracja wynagradzająca.

Współpracują też ze sobą grupy młodzieżowe. Formują się z reguły oddzielnie, ale pracują, bawią się i modlą razem. Integrującą funkcję pełnią tu zwłaszcza niedzielne młodzieżowe Apele Jasnogórskie (30 – 100 osób), prowadzone na zmianę przez Ruch Światło – Życie, KSM, Grupę Modlitewną „Betsaida" oraz Wspólnotę Pielgrzymkową. Tradycyjnie już grupy te bawią się razem na „Sylwestra", na zakończenie roku formacyjnego w czerwcu oraz podczas „Andrzejek". Zdarza się, że przygotowując liturgię Mszy św. niektóre grupy proszą o odpowiednie „instrukcje" oazowiczów, jako najlepiej w tej materii zorientowanych.

Realizując swoje cele statutowe, Akcja Katolicka z reguły prosi o współpracę inne ruchy i stowarzyszenia (np. organizacja corocznego Festynu Parafialnego w maju, rocznicowe uroczystości religijno-patriotyczne, zbieranie podpisów z protestami prze-

ciw powiększaniu liczby sklepów sprzedających alkohol). Ciekawym doświadczeniem były także ostatnie wybory samorządowe: na pięciu kandydatów z ramienia naszej parafialnej Akcji Katolickiej do władz samorządowych zostało wybranych aż trzech – głównie dlatego, że poparli ich ludzie z ruchów i grup modlitewnych.

Ważnym, w pewnym sensie nawet przełomowym dla naszej parafii doświadczeniem był Parafialny Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, który odbył się w dniach 10 - 17 maja 1998 r. Przy okazji tego kongresu udało się nam wszystkie grupy dokładnie „zinwentaryzować", policzyć, przeprowadzić odpowiednią ankietę oraz rozpocząć prace redakcyjne nad drukowaną wersją schematyzmu parafialnego „Kto jest kim w parafii św. Józefa w Tczewie", który ma utrwalić obraz naszej parafii jako wspólnoty wspólnot u schyłku drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa, ale jednocześnie będzie swoistym „leksykonem" ruchów, stowarzyszeń, grup i wspólnot działających obecnie na terenie naszej parafii. Owocem tego kongresu są również okresowe (na miarę potrzeb) spotkania koordynacyjne liderów wszystkich grup parafialnych (na przykład przed misjami, rekolekcjami parafialnymi, przy konkretyzowaniu opracowywanego przez Parafialną Radę Duszpasterską całorocznego kalendarza inicjatyw duszpasterskich). Pomocą w prezentacji ruchów i stowarzyszeń są także świadectwa ich członków podczas rekolekcji i dni skupienia oraz dekoracyjny „Kalendarz Parafii św. Józefa w Tczewie", prezentujący poszczególne małe wspólnoty parafianom.

Do innych ciekawych doświadczeń można zaliczyć fakt, że największą liczbę ludzi bardzo konkretnie zaangażowanych w życie parafii uformował ruch, którego praktycznie w parafii już nie ma, a kiedyś liczył ponoć trzystu członków – Ruch Pomocników Matki Kościoła. Wspólnota ta – jako struktura – umarła śmiercią naturalną (pewnie dlatego, że w najbliższym regionie pozostała sama), ale ludzie ci są bardzo aktywni na rożnych odcinkach życia parafii (np. Parafialna Rada Duszpasterska, Szkoła Ewangelizacji, Zespół Katechetów). Być może niektórym ruchom i stowarzyszeniom pisany jest taki właśnie los: odegrać swoją rolę w sobie pisanym czasie i z honorem zejść ze sceny?

Pewnym paradoksem jest również fakt, że obecnie w naszej parafii najwięcej członków ma stowarzyszenie, którego nikt z księży w parafii nie zakładał ani nie przykładał się do jego rozwoju: Stowarzyszenie Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci. Jego historia w parafii zaczęła się 8 lat temu. Dziś liczy ponad tysiąc członków. Po prostu miało szczęście do liderów świeckich.

Innym, także ciekawym, ale już smutniejszym doświadczeniem jest to, że czasami najtrudniej porozumieć się grupom, które przynajmniej pod względem ideowym powinny być sobie najbliższe, na przykład członkom Ruchu Trzeźwości im. św. Maksymiliana Kolbe i wspólnocie Anonimowych Alkoholików, a młodzieżowa grupa modlitewna, która została uformowana w tradycji Odnowy w Duchu Świętym, przez kilka lat broniła się, by jej z Odnową nie kojarzyć. Kłopotem (po części tylko błogosławionym) jest fakt, że najczęstszym powodem kłótni pomiędzy grupami są kłopoty lokalowe. Większość grup, ruchów i stowarzyszeń chciałaby się spotykać w tym samym, najbardziej dogodnym czasie. Z reguły są to wieczory piątkowe. Nawet po szerokim otwarciu plebanii (z mieszkaniami księży włącznie) – „bitwa o salki" trwa.

Raduje proboszcza fakt, że w ciągu kilku lat udało się stworzyć w parafii dość szeroką paletę możliwości włączenia się do różnych małych wspólnot, ruchów, stowarzyszeń i grup o charakterze modlitewnym i diakonijnym (obecnie jest ich 52),

uwzględniających różne potrzeby i typy religijnej wrażliwości parafian. Cieszy również, że liczebność niektórych z nich powiększyła się znacznie. Smutne jest jednak to, że ów wzrost obserwuje się głównie w tych wspólnotach, w których nie przywiązuje się zbyt wielkiej wagi do systematycznej formacji wewnętrznej, cykliczności spotkań i rozliczania z konkretnych zobowiązań. Grupy o znaczeniu dla parafii fundamentalnym, jak Akcja Katolicka, Caritas, KSM, Domowy Kościół, a nawet Odnowa w Duchu Świętym, choć działają sprawnie i mają na swym koncie ważne dokonania, pod względem liczebności rozwijają się w żółwim tempie, a czasami nawet się kurczą.

Należy także pamiętać, że matematyczne zsumowanie liczby członków poszczególnych grup nie oddaje jeszcze obrazu skali procentowego udziału parafian w tego rodzaju grupach, bowiem wiele osób należy równolegle do kilku struktur: jakiegoś ruchu, stowarzyszenia, grupy modlitewnej i apostolskiej. Potocznie mówi się, że są to „wszędzie ci sami ludzie". Oczywiście, że ci właśnie ludzie z ruchów i stowarzyszeń, pełni zapału, doświadczeni i często bardzo kompetentni, niezależnie od ich liczebności, są prawdziwym skarbem parafii, ale świadomość jakiej masy parafian do tych wspólnot nie udało się i długo jeszcze nie uda się wciągnąć, jest przygniatająca.

W tej sytuacji dojrzewa w nas przekonanie o potrzebie tworzenia grup sytuujących się jakby na obrzeżach duszpasterskiego oddziaływania parafii, ale otwartych na te osoby, które (przynajmniej na razie) do żadnych ruchów i stowarzyszeń się nie zapiszą. Myślimy tu zwłaszcza o parafianach młodych. Mamy pozytywne doświadczenia związane z Parafialną Ligą Piłkarską oraz Parafialną Szkołą Tańca Towarzyskiego. W trakcie organizacji jest Parafialny Klub Brydżowy oraz Szachowy. Od ośmiu lat działa przy parafii dziecięca wspólnota „Betlejem" o profilu familiarno-charytatywnym. Dużą wagę przywiązujemy do rożnego typu „wyjazdowych" rekolekcji i dni skupienia, organizowanych czasami dla różnych grup wspólnie, celem wzajemnego poznania i integracji (latem obejmujemy tą akcją około czterysta dzieci i młodzieży z naszej parafii). Dla niektórych turnusów, jak na przykład kolonie charytatywne, zespoły wychowawcze montujemy celowo tak, by znaleźli się w nich animatorzy formowani w różnych ruchach i stowarzyszeniach. Nie tylko uczą się ze sobą współpracować odkrywając bogactwo innych charyzmatów, ale także zawiązują się między nimi trwałe przyjaźnie.

Coraz lepiej rozumiemy potrzebę permanentnej formacji animatorów i liderów grup oraz ich kontaktu z diecezjalnymi centralami ruchów i stowarzyszeń. Nieodzowna okazuje się także współpraca z innymi parafiami Tczewa, gdyż niektóre struktury funkcjonują tylko przy jednej z parafii (na przykład Droga Neokatechumenalna i Stowarzyszenie Rodzin Katolickich funkcjonują przy sąsiedniej parafii farnej, ale należą do nich także nasi parafianie). Tylko przy zgodnej współpracy różnych stowarzyszeń działających przy kilku parafiach z Radą Powiatu udało się na przykład zrealizować w Tczewie ideę Publicznego Liceum Katolickiego.

Najważniejszą jednak płaszczyzną współpracy ruchów i stowarzyszeń w naszej parafii jest ciągłe odkrywanie i urzeczywistnianie (poprzez grupy diakonijne) zadań wynikających z udziału każdego chrześcijanina w potrójnej misji Jezusa Chrystusa – królewskiej, kapłańskiej i prorockiej:

a) Misja królewska (czyli pasterska), zakłada współpracę z duszpasterzami w zakresie budowania i umacniania wspólnoty parafialnej na jej różnych poziomach, koordynację działań organizacyjnych, gospodarczych, społeczno-kulturalnych, charytatywnych oraz troskę parafii o obecność Kościoła „w świecie".

Podstawową diakonię w tym zakresie pełni nasza Parafialna Rada Duszpasterska, która spotyka się co kwartał. Liczy ona 24 członków, a najważniejsze ruchy i stowarzyszenia mają w niej swoich przedstawicieli. W realizacji tej misji szczególnie pomocne okazują się: Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Domowy Kościół (budowanie wspólnoty w rodzinach) oraz Caritas Parafialna i grupy propagujące chrześcijańską kulturę spędzania czasu wolnego.

b) Misja kapłańska, to troska o kult i życie modlitewne parafii. Tu oczywiście rolę podstawową pełnią zespoły służby liturgicznej, zespoły śpiewacze oraz grupy modlitewne. Trzymając się zasady jednoczesnego wychowania do liturgii i przez liturgię stwarzamy płaszczyznę wzajemnej współpracy i wzajemnego oddziaływania. Na przykład ruchy i stowarzyszenia uformowały nam religijnie wszystkich dziesięciu nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej, a spośród ministrantów, lektorów i scholi mamy najwięcej kandydatów do ruchów i stowarzyszeń.

W realizacji kapłańskiej misji Chrystusa pomagają nam w parafii najbardziej: Ruch Światło-Życie, Odnowa w Duchu Świętym, Żywy Różaniec oraz Czciciele Miłosierdzia Bożego.

c) Misja prorocka (czyli nauczycielska) zakłada współpracę ruchów i stowarzyszeń w zakresie szeroko pojętej ewangelizacji. Nie jest przypadkiem, że spośród naszych szesnastu katechetów świeckich aż czternastu to byli animatorzy młodzieżowych ruchów, a dziś w większości członkowie stowarzyszeń katolickich i Domowego Kościoła.. Także z ruchów (głównie z Odnowy w Duchu Świętym) wyłonili się członkowie Stowarzyszenia Szkoła Ewangelizacji św. Piotra (o zasięgu już diecezjalnym). Na pięć małżeństw posługujących w Duszpasterskiej Poradni Rodzinnej aż cztery przeszły formację w kręgach Domowego Kościoła i do nich należą. Dzięki młodzieży z oazy i KSM-u od kilku lat ukazuje się regularnie nasza parafialna gazeta „Echo Nazaretu", a klub „Edukacja 2000" prowadzi (i ciągle aktualizuje) parafialną bibliotekę i taśmotekę (ponad 400 kaset video, głównie o tematyce religijnej). Dzięki temu już na poziomie parafialnym środki społecznego przekazu zostały wprzęgnięte w popularyzację Ewangelii.

Na bazie tych doświadczeń nasuwa się kilka wniosków natury pastoralnej:

a) Mimo ważnej roli, jaką spełniają w parafii ruchy i stowarzyszenia, dopiero razem z innymi grupami i wspólnotami mogą one pomóc w modelowaniu parafii jako wspólnoty wspólnot.
b) Wprawdzie wszystkim ruchom i stowarzyszeniom trzeba dawać w parafii szansę, ale nie wszystkie one muszą być w parafii obecne. Wiele zależy tu od tradycji parafialnych, oczekiwań wiernych, możliwości formowania (i zatrzymania w parafii) liderów i animatorów grup, osobistych pasji i kompetencji duszpasterzy oraz warunków lokalowych.
c) Ważne, aby w parafii działały jakieś ruchy i jakieś stowarzyszenia (a nie jedno albo drugie) dla dorosłych i młodzieży oraz jakieś wspólnoty formacyjne dla dzieci.
d) Ważniejsza od bezpośredniej współpracy między ruchami i stowarzyszeniami wydaje się być współpraca w ramach parafialnych grup diakonijnych, realizujących pasterską, kapłańską i nauczycielską misję Jezusa Chrystusa[5].

5 Por. Ks. A. Dunajski, *Formy współpracy między ruchami i stowarzyszeniami w parafii.* w: *Znak nadziei dla świata i Kościoła. Dokumenty z II Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich,* pod red. o. A. Schulza SJ, Warszawa 2001, s. 378-384.

List apostolski *Novo millennio ineunte* na pewno nie proponuje jakiejś nowej eklezjologii – raczej dopomina się o pełną recepcję tej wizji Kościoła, którą zarysował nam II Sobór Watykański. Jednakże inspiracje pastoralne, które z tego dokumentu płyną, zdecydowanie orientują nas ku przyszłości, ku zagadnieniom, które pozostaną lub staną się ważne dla chrześcijan żyjących w Nowym Tysiącleciu.